

Kps 822 / 46
Protokół

200
202

spisany w Sądzie Grodzkim w Bielsku w dniu 4 grudnia 1946.

Obecni

Sędzia: Mgr. Wł. Roszczyk
Protokolant: Wł. Waluś

Staje świadek Stanisław Ksepka lat 25, rzym-kat, księgowy firmy Lenko, zamieszkała w Bielsku, Piastowska 5, i po uprzedzeniu o karalność fałszywych zeznań, bez przysięgi słuchana, zeznaje:

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przebywałam od dnia 6 stycznia 1943 aż do ewakuacji obozu w dniu 18 stycznia 1945 r. Zbiórka na transport ewakuacyjny w Redlinie koło Wodzisławia w dniu 20 stycznia 1945 r. Aresztowana za działalność konspiracyjną 15 września 1942 w Limanowej przebywałam początkowo w więzieniu w Nowym Sączu przez 2 tygodnie a następnie aż do wywiezienia mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - w więzieniu w Tarnowie.

Bespośrednio po przyjęciu mnie do obozu przebywałam na bloku 7 i pracowałam wówczas przy robotach nazemnątrza obozu (budowa drogi, kopanie i t.p.) a po 3 tygodniach a to w dniu 20 stycznia 1945 przyjęta zostałam do pracy biurowej w charakterze siły pomocniczej w biurze przyjęć obozu kobiecego (Aufnahme) i pracowałam tak aż do końca istnienia obozu z przerwą trzymiesięczną w lecie 1944 kiedy na okres trzech miesięcy przeniesie zostałam również jako siła biurowa do oddziału politycznego obozu kobiecego (politische Abteilung tak zwany "Vorne") w tym to czasie mieszkałam na bloku 11, następnie 12, 16, 31 a w okresie pracy na "Vorne" przebywałam na bloku 4.

Szeffem biura przyjęć był początkowo SS-Heim Rottenführer Klaus a pomocnikiem jego był Rottenführer Włodzimierz a raczej Władysław Bilan znany w obozie pod pseudonimem "Apuzko". Jak jednak w lutym 1943 Klaus został przeniesiony do obozu w Oświęcimiu a szefem biura Aufnahme został Bilan. Na tym stanowisku Bilan pozostał do października 1944. W tym okresie Bilan pomocnika w biurze Aufnahme nie miał. Od października 1944 bezpośredniego szefa w biurze Aufnahme nie mieliśmy a tylko dla ogólnego nadzoru pracy wpadał na obowiązek obozu w Oświęcimiu SS-Oberscharführer Hošek który następnie przeszedł nazwisko na Erber. On Hušek był początkowo jako Lagercharführer szefem oddziału politycznego w Brzezim a na wiosnę 1944 awansowany na Oberscharführera przeniesiony został do obozu w Oświęcimiu a na jego miejsce, jak obecnie przetożę przyszedł Władysław Bilan a szefem biura Aufnahme został Hoffmann a następnie jakiś SS-Heim Unterscharführer pochodzący z Łodzi, którego jednak imienia ani nazwiska nie pamiętam, sądzi że się jednak, że nazywał się Abrecht, a przed wojną był nadzysielem w Łodzi.

Biurze Aufnahme pracowały początkowo jedynie żydówki i to słowami gdy jednak na wiosnę 1943 zaczęły napływać większe transporty Polaków przydzielono do biura Aufnahme 20 więźnierek polsek między innymi również i mnie. Właśnie by w tym sposób umożliwić porozumienia się z Polkami. W biurze Aufnahme przyjmowano więźniarki wpisywano je do książki zwanej "Nummerbuch" i tatuowano a wreszcie rejestrowano na osobnej karcie. W książce Nummerbuch wpisywano numer kolejny i imię i nazwisko, następnie więźniarki przechodziła do tatuatu a stamtąd dopiero do rejestracji, przy której wpisywano wszystkie dane osobiste obecnej więźniarki i tą kartę rejestracyjną oсылano następnie do oddziału politycznego w Oświęcimiu, tak, że w biurze Aufnahme więźniarka figurowała tylko w książce "Nummerbuch" a w "Zugangliste" którą przysyłano jednocześnie z więźniarką do biura Aufnahme a w której to liście oznaczone było czy jest więźniarką polityczną czy kryminalną.

W biurze politycznym na "Vorne" przez szefa pracowały tylko 2 więźniarki. W biurze tym prowadziło się tylko kolejny spis numerów więźniów bez podania nazwisk i w spisie tym po otrzymaniu raportu o zwolnieniu "Entlassung", raportu o przeniesieniu "Überstellung" włącznie raportu o śmierci "Todesmeldung" zakreślano się odpowiednie numery odciskiem zieleń przy zwolnieniu, odciskiem niebieskim przy przeniesieniu a odciskiem czerwonym w wypadku śmierci. Odpowiednie numery

poszczególnych osób lecz obejmowały z reguły kilka czy kilkanaście
a czasem i kilkaset nazwisk a były nadsyłane raz dziennie. W czasie
epidemii tyfusu w listopadzie i grudniu 1943 wykazy śmierci obejmowa-
ły czasem podobno do 600 nazwisk dziennie jedynie z obozu kobiecego.
Przy niektórych nazwiskach dopisane było litery S.B. wzgl. całe słowo
"Sonderbehandlung" a litery te wzgl. sowa oznaczają, że dana osoba nie
zmarła śmiercią naturalną lecz w inny sposób z reguły w komorze gazo-
wej. Przy selekcjach otrzymywaliśmy wykazy które obejmowały nazwiska
osób którzy wszystkie zostały zagazowane w komorach gazowych i dlatego
skróty S.B. nie były wypisywane przy poszczególnych nazwiskach lecz
o gory listy między innymi wzmianka w "Sonderbehandlung" odnosząca się
do wszystkich nazwisk. Kryptonim "S.B." wogóle nie znam. W czasie mego
pobytu w Oświęcimiu nie spotkałem się z tym skrótem. Kryptonim S.B. wzgl.
"Sonderbehandlung" używany był do jesieni 1944 do chwili zburzenia kre-
matorium gdyż w pozostałym jedynym krematorium palono zwłoki osób zmar-
łych śmiercią naturalną.

Ile osób w wykazach osób zmarłych nadsyłanych do oddziału politycz-
nego było oznaczonych skrótem "S.B." tego nie mogę powiedzieć nawet
w przybliżeniu. Znam natomiast, że wykazy te obejmowały jedynie nazwiska
osób przyjętych do obozu w Oświęcimiu jako więźniów i nie obejmowały żad-
nych nazwisk osób z transportów skierowanych wprost do komór gazowych. Z trans-
portów tych obejmujących z reguły po kilka tysięcy osób czasem jedynie
wysortowano kilkadziesiąt lub kilkaset osób zdolnych do pracy
i te wpisywane jako więźniów w biurze "Aufnahme" resztę zaś kierowano
wprost do komór gazowych a dyskurujący przy tym SS-Mann liczyli kolejno
przechodzące osoby i zapisywali ich liczbę osób z danego transportu skier-
owanych do komory gazowej a następnie liczbę tę podawali telefonicz-
nie czy też telefoniemnie do Berlina dodając skrót "S.B." Rozmowy te-
lefoniczne z Berlinem wzgl. tekstu odpowiedniego telegramu nie widziałem ani
nie słyszałem bezpośrednio, słyszałem jednak nieraz rozmowy SS-Mannów
między sobą a w szczególności rozmowy kwatermistrzów transportów żydowskich
z Niemcami czy ze Słowacją a szefem biura politycznego Huetkiem, w których
to rozmowach uzgadniali cyfry przysyłanych mężczyzn, kobiet i dzieci
i nieraz słyszałem, że podając cyfry podawali skróty "S.B."
Było to wprost w Oświęcimiu rzeczą powszechnie znaną że skrót "Sonder-
behandlung" oznaczał śmierć w komorze gazowej.

Widowałem, że tak SS-Mann Huetek jak i Bilan nierzadko
pełnili funkcje przy kierowaniu transportu żydów do komór gazowych
co zawsze musieli być ktoś z oddziału politycznego. Zadaniem jego było
właśnie przełiczenie osób skierowanych do zagazowania, wysortowanie
ewent. ~~osób~~ osób które miały być przyjęte do obozu jako więźniowie
przeprzeżdżeni lekarz.

Spośród tak biura Aufnahme jak i oddziału politycznego Klaus Hoff
i Bilan w stosunku do pracowników oddziałów zachowywali się na-
prawy i traktowali te pracownicy jak ludzi, chociaż do więźnia-
rów ale pracownicy np. w szpitalu do przyjmowanych do obozu w biurze Auf-
nahme zachowywali się brutalnie i niejednokrotnie byłem świadkiem pobit-
cia więźniów przez któregoś z tych szefów za jakąś błahostkę, za
wzbranie się np. na bezwzględne tatużenie, za niedostateczną podjęcie
czy odpowiedź na pytanie i t.p. Wówczas SS-Mann Huetek był potrzebny
występnych która, mieli z nim do czynienia. Więźniów a nawet pracowników
podległe sobie traktował nie jak ludzi ale jak zwierzęta. Odnosił się
brutalnie i okrutnie chociaż nie wiem o wypadku by pobit z którymś
z pracowników. Huetek był wyśrubowany wszelkich uczuć ludzkich. Pamiętam np.
fakt, że gdy przy kierowaniu transportu żydów do komory gazowej lekarz
SS-Mann Bilan zbyt szorstkowo rozpytywał przechodzącą kolejno żydów
chcąc na podstawie otrzymanych odpowiedzi ewent. "wysortować" a więc
uchronić od śmierci daną osobę i sortowanie transportu obejmującego około
3.000 ludzi trwało 3 godziny, a więc według Huetka zbyt długo, Huetek
krzychał, że lekarz Bilan nie należy więcej brać do sortowania.

Z pośród szkodliwych dokonywanych w obozie w Oświęcimiu,
prócz wyżej wspom. sortowania transportów żydowskich wiadomymi jest także,
o selekcjach i o apelach generalnych. Selekcje Polek skończyły się o ile,
pamiętam w styczniu 1943 r. i od tego czasu z rewiru nie brano już więźni-
ochorych skądś na błąd śmierci a stamtąd do komór gazowych. Odchodzi-
nie to wogóle do frydek.

203 20

Selekcje żydowskie odbywały się aż do końca istnienia obozu i to dość często co tydzień lub 2 tygodnie albo na rewirze albo w łazni "Sanna". Przy każdej selekcji przeznaczano na blok śmierci i do komór gazowych przeciętnie około 200 osób. W locie 1944 blok śmierci został zlikwidowany i osoby wybrane w czasie selekcji przewożono samymi sprostami z rewiru wprost do komór gazowych.

Za mój pobyt w obozie przeprowadzono dwa apela generalne lecz ja byłem obecny tylko na jednym który odbył się w styczniu 1943 r. Wszystkie więźniarki musiały wówczas przebiec przez szpalery SS Mannów w bramie obozu a która nie mogła biec z powodu choroby lub utrudnień, a nawet która się potknęła, była wyciągana sakramentem i szeregami i kierowana w stronę bloku śmierci. Ow apel trwał wówczas przez cały dzień. Przez cały dzień na mrozie wszystkie więźniarki musiały stać na polu i już na miejscu z zimną i wycieńczeniem zmarło kilkadziesiąt osób. Wracając po tym apelu widziałem stoc zwłok ułożonych przy bramie obozowej. Ilo wówczas wysortowano osób, nie jestem w stanie podać nawet w przybliżeniu. z kwadransami

Nie satynowałem się nigdy osobście z komendantem obozu Rudolfem Hessem i nie wiem czy on był czynnym w akcjach gwałtu i w akcjach tracenia ludzi. Przepuszczam jednakże dwa apela generalne i selekcje zarządzane komendantem obozu.

Z. i P.

Archiełowa Stanisława

Wahus

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji